

# POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Wrzesień 2021

Czasopismo rzymskokatolickie

Nr 9 (137) 2021



**Matko Boża Bolesna, módl się za nami!**

"Quae olim ecclesia docuit ut vera, etiam nunc vera sunt, cum veritas sit immutabilis. Ergo eo ipso, quod constat, quid olim ecclesia docuerit, etiam constat, quid nunc doceat, cum infallibilis ecclesia, quae nunc est, non possit contradicere infallibili ecclesiae, quae olim fuit". (P. Christianus Pesch SI, [\*Compendium Theologiae dogmaticae\*](#). Tomus I. Friburgi Brisgoviae MCMXXXV, p. 218).

"To czego niegdyś Kościół nauczał jako prawdziwe, także teraz jest prawdziwe, ponieważ prawda jest niezmienna. A więc tym samym, że wiadomo, czego niegdyś Kościół nauczał, również wiadomo, czego teraz naucza, ponieważ nieomylny Kościół, który teraz jest, nie może zaprzeczać nieomylnemu Kościołowi, który był niegdyś". (O. Chrystian Pesch SI, *Kompendium Teologii dogmatycznej*. Tom I. Fryburg w Bryzgowii 1935, s. 218).

### Spis treści

Wyznanie Wiary katolickiej .....	3
<i>Kodeks Prawa Kanonicznego. Papież Pius IV</i>	
Strzeliste akty Wiary .....	6
<i>Jan kardynał Bona OCist.</i>	
Chrześcijańska filozofia życia. – Matka Boża .....	9
<i>O. Tilmann Pesch SI</i>	
Krótki wykład świętej Ewangelii na Niedzielę XVII po Świątkach .....	12
<i>Ks. Piotr Ximenes</i>	
Nauka o Opatrzności .....	16
<i>Biskup Teodoret z Cyru</i>	
Uwielbienia łaski Bożej. – O cudownej potędze łaski objawiającej się w niszczeniu słabości natury naszej .....	23
<i>O. Euzebiusz Nieremberg SI i Ks. Dr Maciej Józef Scheeben</i>	
Maryja nawraca zbłąkanych do Chrystusa. – "Pomnij..." .....	30
<i>"Róża Duchowna"</i>	
O dobrej sławie .....	33
<i>"Katechizm Lwowski"</i>	

# WYZNANIE WIARY KATOLICKIEJ

według Kodeksu Prawa Kanonicznego (1917)

Ja N. wierzę mocno i wyznaję każdą prawdę z osobna i razem wszystkie prawdy, jakie się zawierają w Składzie Wiary, którego używa święty Kościół Rzymski, to jest:

Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Wierzę w Pana Jezusa Chrystusa, jedyne Syna Bożego, który zrodzony jest z Ojca przed wszystkimi wieki, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego; zrodzony, nie zaś stworzony, współistotny Ojcu, i przez Niego wszystko się stało. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia z nieba zstąpił i przyjął ciało za sprawą Ducha Świętego z Maryi Panny, i stał się człowiekiem. Który ukrzyżowany został dla nas pod Ponckim Piłatem, umęczony i pogrzebiony, i trzeciego dnia zmartwychwstał według Pisma, wstąpił na niebiosy, siedzi na prawicy Ojcowskiej, i powtórnie przyjdzie sądzić żywych i umarłych, a królowanie Jego końca mieć nie będzie. Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Dawcę łask, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem jedną cześć i uwielbienie odbiera, który mówił przez proroków. Wierzę w Jeden, Święty, Katolicki i Apostolski Kościół. Wyznaję jeden Chrzest na odpuszczenie grzechów; oczekuję wskrzeszenia zmarłych i żywota w wieku przyszłym. Amen.

Ochotnie i ze czcią przyjmuję to, co Apostołowie i Kościół do wierzenia podają, oraz wszystkie tegoż Kościoła zwyczaje i ustawy. Przyjmuję również Pismo święte w tym rozumieniu, jakiego się trzymał i trzyma Kościół święty, matka nasza, do którego należy sąd wydawać o prawdziwym znaczeniu i wykładzie Pisma świętego, i zawsze tylko według jednozgodnego rozumienia Ojców rozumieć je i wyklądać będę.

Wyznaję również, że prawdziwie siedem jest istotnych Sakramentów Nowego Zakonu przez Jezusa Chrystusa Pana naszego ustanowionych, że są one potrzebne do zbawienia ludzkiego, choć nie każdy z nich człowiekowi każdemu. Tymi zaś Sakramentami są: Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystia, Pokuta, Ostatnie Namaszczenie, Kapłaństwo i Małżeństwo. Wyznaję, że one udzielają łaski, i że z nich Chrztu, Bierzmowania i Kapłaństwa bez świętokradztwa ponownie przyjmować się nie godzi. Przyznaję też i uznaję zwyczajem uświęcone i zatwierdzone obrzędy Kościoła Katolickiego, używane przy uroczystym sprawowaniu wszystkich wyżej wymienionych Sakramentów.

Wszystko w ogóle i w szczególności, co o grzechu pierworodnym i o usprawiedliwieniu na świętym Soborze Trydenckim określono i wyjaśniono, bez zastrzeżeń przyjmuję.

Wyznaję także, iż we Mszy świętej ofiaruje się Bogu prawdziwą, istotną, błagalną Ofiarę za żywych i umarłych, i że w Najświętszym Sakramencie Eucharystii jest prawdziwie, rzeczywiście i istotnie Ciało i Krew razem z Duszą i Bóstwem Pana naszego Jezusa Chrystusa; i że się tam przemienia cała istota chleba w Ciało i cała istota wina w Krew, którą to przemianę Kościół Katolicki nazywa przeistoczeniem. Wyznaję też, iż nawet pod jedną tylko postacią przyjmujemy prawdziwie całego Chrystusa i rzeczywisty Sakrament.

Wierzę niezachwianie, że jest Czyściec, i że duszom tam zatrzymanym pomagać może wstawiennictwo wiernych. Wierzę również, iż Świętych w niebie czcić i wzywać należy, że oni modlitwy za nas Bogu zanoszą, że Relikwie ich należy szanować. Uznaję, iż obrazy Chrystusa Pana, Najświętszej Panny, Matki Bożej, i innych Świętych mieć i zachowywać trzeba, oraz oddawać im należną cześć i poszanowanie. Uznaję też, że Chrystus Pan udzielił Kościołowi władzy nadawania Odpustów, i że korzystanie z nich jest bardzo zbawienne dla wiernych.

Uznaję Święty, Katolicki i Apostolski Kościół Rzymski za matkę i mistrzynię wszystkich Kościołów, a Biskupowi Rzymskiemu, następcy świętego Piotra, Księcia Apostołów, jako Namiestnikowi Jezusa Chrystusa, ślubuję i przyrzekam prawdziwe posłuszeństwo.

Wszystko również, co przez święte kanony i sobory powszechne, a zwłaszcza przez święty Sobór Trydencki i Sobór Watykański zostało podane, określone i wyjaśnione, a w szczególności o najwyższym zwierzchnictwie Biskupa Rzymskiego i o nieomylnym jego nauczycielstwie, bez zastrzeżeń przyjmuję i wyznaję; żadnych natomiast przeciwnych twierdzeń i kacerstw, przez Kościół nie uznanych, odrzuconych i potępionych, ja także nie uznaję, odrzucając je i potępiając.

Ja N. obiecuję, przyrzekam i zaręczam, że tę prawdziwą wiarę katolicką, poza którą nikt zbawionym być nie może, a którą ja teraz dobrowolnie wyznaję i prawdziwie w sercu swoim żywię, całkowicie i nieskażenie aż do ostatniego tchu życia, przy pomocy Bożej, stale chować i wyznawać będę; nadto wedle sił swoich starać się będę, aby moi podwładni i ci, o których piecza do mnie z obowiązku ma należeć, tę wiarę zachowywali, głosili i jej nauczali.

Tak niech mi pomoże Bóg i ta święta Jego Ewangelia.

Cyt. za: *Rituale Romanum* Pauli V Pontificis Maximi jussu editum aliorumque Pontificum cura recognitum atque auctoritate ss.mi D. N. Pii Papae XI ad normam Codicis Juris Canonici accomodatum, ecclesiis Poloniae adaptatum et ab eodem ss.mo D. N. Pio Papa XI approbatum. Editio typica. Katoviciis. Typis officinae typographicae Catholicae MDCCCCXXVII (1927), p. 664-667.



# Strzeliste akty Wiary

JAN KARDYNAŁ BONA OCIST.

1. Sprawco wiary, Jezu Chryste, najmocniej wierzę, że jest prawdą to wszystko, w co z Twojego objawienia wierzy, i czego naucza święta Matka-Kościół. Dla tego wyznania i tej prawdy po tysiącokroć gotów jestem śmierć ponieść (1).

2. Przymnóż, Panie, we mnie wiary przez Ciebie raz jeden wlanej, udziel mi także tego, aby życie odpowiadało wierze; iżbym czynem wyraził to, w co umysłem wierzę.

3. Świadectwa Twoje, Panie, są bardzo godne wiary; obym wedle nich zawsze żył.

4. Najprawdziwsze jest to wszystko, co się zawiera w Piśmie świętym, Tradycji Apostolskiej, i w Dekretach Kościoła. W obronie tej prawdy (2) z największą chęcią ofiaruję życie.

5. Całkowicie prawdziwe jest to, że Ty mój Boże jesteś jednym co do natury, i Trójcą co do Osób. Wyznając tę prawdę gotów jestem iść w ogień i pod topór.

6. Oby wiara Twoja zawsze cała i nieskażona była zachowywana taką, jaką Ty, Panie, przekazałeś, jaką Apostołowie głosili.

7. Wierzę Tobie, o Prawdo najwyższa, a skoro wiara bez uczynków martwa jest, spraw, abym cierpliwością i miłością, oraz innymi cnotami okazał, że wiara moja jest żywa.

8. Dzięki składam Tobie, Panie, żeś mi udzielił wiary, przez którą mogę Cię poznać, żeś mnie uczynił chrześcijaninem, i członkiem Kościoła katolickiego. W tej wierze żyłem, w niej, i oby za nią, pragnę umrzeć.

9. Wierzę w Ciebie Boga Ojca niezrodzonego, Syna Jednorodzonego, Ducha Świętego pochodzącego od Ojca i Syna. O niechaj wierzę, i zawsze rozkoszuję się tym, ponieważ Ty jesteś Bogiem moim, początkiem moim, i ostatecznym końcem, a także moim wiecznym szczęściem.

10. Wierzę, że Ty Boży Synu dla mojego zbawienia przyjąłeś ludzkie ciało. Wierzę, że cierpiałeś za mnie i poniosłeś śmierć na krzyżu. Wierzę, że jako Bóg i człowiek w Sakramencie Ołtarza w cudowny sposób przebywasz. Wierzę we wszystkie te i w inne prawdy, których o Tobie naucza Kościół, a wierząc wielbię Ciebie i miłuję.

11. Uchyl, Panie, zasłony sprzed moich oczu, abym mógł rozważać cuda Twego prawa. Jak słodkie dla mego podniebienia słowa Twoje, są zawsze miodem dla ust moich.

12. O gdybym mógł głosić wiarę całemu światu, i nawrócić wszystkich niewiernych do Boga. Jakże chętnie bym to uczynił, zwłaszcza gdybym z tego powodu wszelkie męki znieść musiał.

13. Obym mógł, Boże mój, wierzyć w Ciebie umysłami wszystkich niewiernych, wszystkimi ich uczuciami Ciebie kochać, i wszystkimi ich siłami Tobie służyć!

14. Odstąpcie ode mnie wszyscy najniegodziwsi kacerze, synowie diabelscy, i zarazo dusz: odrzucam was, potępiam, i z Kościołem Bożym wyklinam was.

14. Odstąpcie ode mnie wszyscy parszywi heretycy, pomocie diabelski, i zarazo dusz. Ze wstrętem brzydzę się wami, i z Kościołem Bożym wyklinam was.

15. Czegokolwiek wiara naucza, w to tak mocno wierzę, jakbym to na własne oczy widział. Przymnóż, Panie, i wzmocnij wiarę moją: pod jej bowiem przewodnictwem bezpieczny dojdę przed Sąd Twój, kiedykolwiek mnie wezwiesz, gdyż wierzę i spodziewam się ujrzeć dobra Twoje w krainie żyjących.

## Akt Wiary Boskiej i Katolickiej

Wierzę w Ciebie, jedyne Boga w trzech Osobach, Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wierzę, że wynagradzasz za dobre a za złe karzesz. Wierzę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, Boga prawdziwego, który przyjąwszy ciało cierpiał i umarł na krzyżu dla zbawienia rodzaju ludzkiego. Wierzę także w nieśmiertelność dusz ludzkich i w to, że łaska Boska jest do zbawienia koniecznie potrzebna.

Panie Boże! żywą i mocną wiarą wierzę i wyznaję te, i inne prawdy których nauczał Twój Syn Jezus Chrystus, i które święty rzymski katolicki i apostolski Kościół podaje do wierzenia, ponieważ objawiłeś je Ty, Boże, który jesteś odwieczną Prawdą i Mądrością, która ani się mylić, ani w błąd wprowadzić nie może. W tej wierze żyć i umrzeć postanawiam!

Strzeliste akty wiary (*Actus fidei*) za: *Opuscula ascetica Eminentissimi Cardinalis Bona. Principia et documenta vitae christianae, indicans naturam, finem et officia vitae christianae, regulas de moderandis animi affectibus et de studio virtutum, necnon Manuductio ad coelum, continens medullam Sanctorum Patrum, et veterum philosophorum, insuper Via compendii ad Deum per motus anagogicos et orationes jaculatorias liber isagogicus ad mysticam theologiam, auctore D. Joanne Bona S. Romanae Ecclesiae tit. S. Bernardi ad Thermas Presbytero Cardinali, Ordinis Cisterciensis. Editio caeteris praestantior atque accuratior, studio unius sacerdotis Congregationis ac Seminarii Missionum ad exterios, Parisiis MDCCCXLVII (1847), pp. 431-433; (tł. mg i mk).*

Akt Wiary Boskiej i Katolickiej (*Actus fidei*) za: 1) *De imitatione Christi libri quatuor. Accedunt preces missae, adiuncto precationum delectu in usum confitentium et communicantium*, Lipsk 1846, s. 369; 2) *Venerabilis Thomae a Kempis De imitatione Christi libri quatuor. Praemissae sunt orationes selectae et missae preces, nec non devotio viae crucis piissima*, Ratyżbona 1854, s. IX; (tł. mg).

**Przypisy:** (1) "śmierć ponieść" tzn. umrzeć, oddać życie. (2) "W obronie tej prawdy (...)" lub: "Dla zachowania tej prawdy (...)".





# CHRZEŚCIJAŃSKA FILOZOFIA ŻYCIA

O. TILMANN PESCH SI

## Matka Boża

1. Dzieje Apostolskie świadczą, że w dzień Zielonych Świątek i Maryja, Matka Boża, trwała z Apostołami na modlitwie. Ten szczególny stosunek, jaki łączył Najświętszą Pannę z Jezusem, musiał się uwydatnić w szczególniejszy sposób i w życiu Kościoła. Kościół nie mógł rozdzielać tego, co Ewangelia połączyła.

Maryja stoi nieskończenie niżej od Chrystusa, bo Chrystus jest Bogiem, a Maryja stworzeniem. Ale jakże serdecznie kochał Chrystus, jako dobry syn, swoją Matkę!

Miłość, jaką Chrystus kochał Maryję, rozrosła się wspaniale w chrześcijańskim Kościele. Kult Maryi jest jednym z najpiękniejszych kwiatów tej miłości; jest on szczytną daniną kultu winnego Jezusowi Chrystusowi. Aby tak uczcić Maryję, trzeba głęboko wierzyć w Bóstwo Chrystusa.

2. Czczymy Maryję, ponieważ czcimy wszystkie rzeczy w tej mierze, w jakiej je Bóg uczcił. To, co Bóg kocha i ceni, my również kochamy i cenimy. Maryja dlatego zajmuje tak dostojne miejsce w Kościele, ponieważ Bóg wyniósł Ją tak wysoko.

Czczymy Maryję, bo jest dla nas wzorem wszystkich cnót, prowadzących do Boga. Uczy nas pokory, bojaźni Bożej, ufności w Bogu, szacunku, czystości serca, a w szczególności – wiary, która uświęca.

O Maryi czytamy: *"Błogosławionaś, któraś uwierzyła"* (1). Widzi Ona na swoich rękach słabe, płaczące dziecko, lecz wierzy, że ono jest Tym, któremu aniołowie niebiescy są posłuszni; widzi dziecko ubogie, lecz uznaje w nim oczyma wiary Tego, do którego cały świat należy.

Widzi swego Syna w najzwyklejszych okolicznościach życia, w pracy i w nieszczęściu; widzi, że tego Syna prześladowają ludzie dostojni, wpływowi i możni tej ziemi; widzi to wszystko, a jednak mocno wierzy.

Doczekała się i tego, że postawiono Jej Syna na równi ze złoczyńcami i to odwołując się do praw państwowych. Widzi Go, jak w obliczu tłumów wisi przygwożdżony do krzyża. Mimo to z niewzruszoną wiarą stoi pod krzyżem jako Matka Bolesna, żeby w Umierającym uczcić swego Boga nieśmiertelnego.

Nie potrzeba być katolikiem, by zrozumieć, że cześć Maryi ma swe znaczenie dla podtrzymania ideału niewiasty. "W Madonnie z Dzieciątkiem i w Matce Bolesnej znajduje miłość chrześcijańskiej matki, tak w najwyższym szczęściu swoim, jak i w najwyższym cierpieniu wspaniały wzór i uświęcenie. Kościół chce wychować mężczyzn przez służbę Maryi do należytego szacunku dla kobiety, umocnić ich w tym przekonaniu, że kobieta nie jest sprzedaną niewolnicą, lecz godną towarzyszką mężczyzny. Chce także świat niewieści w jemu właściwych radościach i cierpieniach podnieść i umocnić".

3. Czczymy Maryję przez to, że Ją prosimy o Jej macierzyńskie wstawiennictwo u Boga, a czynimy to dlatego, że mamy ufność w B o g u .

Na wszystkich stopniach bytu posługuje się Bóg pośrednictwem stworzeń. Tak jest w porządku natury, tak jest w społeczeństwie ludzkim, tak jest i w porządku łaski.

Pośrednikiem, w pełnym tego słowa znaczeniu, czyli właściwym rozdawcą łask jest tylko Pan nasz Jezus Chrystus. Lecz są też i inne pośrednictwa, których Bóg chce. Do nich należy pośrednictwo tych, którzy się wstawiają za nami przez modlitwę.

Ludzie mogą się modlić jedni za drugich. Rodzice mogą się modlić za swoje dzieci, dzieci za swoich rodziców, poddani za swoich książąt, przyjaciele za przyjaciół i wrogów. Pismo św. mówi o potędze i skuteczności wstawiennictwa (2).

Kto tylko zastanowi się nad tym, jak ważne stanowisko zajmuje Maryja w wielkim dziele zbawienia, ten zrozumie, dlaczego Chrystus jest gotów do udzielania nam łask na Jej prośby.

Kto by wątpił o tym, że Święci w wieczności coś o nas wiedzą, ten powinien wziąć Pismo św., a wątpliwości jego znikną (3).

4. Serce Matki Bożej jest sercem matczynym dla wszystkich dzieci wielkiej rodziny Bożej. Ewangelia, opowiadając o godach weselnych w Kanie, zachęca nas, byśmy się uciekali do Matki Bożej nie tylko w ważnych potrzebach naszej duszy, lecz także w małych pragnieniach i potrzebach doczesnych. A potrzeby te są tak liczne.

W tym, że niebo przywiązało wysłuchanie naszych modlitw do pewnych rzeczy zewnętrznych, a bardzo często do pewnych miejsc, należy widzieć pełne miłości zniżenie się Boga do naszego sposobu pojmowania i czucia.

O. Tilmann Pesch SI, [Chrześcijańska filozofia życia](#). Przekład z niemieckiego. T. II. Wydanie drugie. Kraków 1931, ss. 370-373.

#### Przypisy:

(1) Łk. 1, 45.

(2) Rzym. 15, 30; 1 Tes. 5, 25.

(3) Tob. 12, 12; Zach. 1, 12; 2 Machab. 15, 12-15; Łk. 13, 12; Apok. 5, 8.



# KRÓTKI WYKŁAD ŚWIĘTYCH EWANGELIJ NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA CAŁEGO ROKU

Ks. PIOTR XIMENES

## Na Niedzielę XVII po Świątkach

### *Ewangelia u Mateusza św. w rozdz. 22*

*W on czas przyszedli do Jezusa Faryzeuszowie, i spytał Go jeden z nich zakonny doktor, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Nie w innym to celu pozwalał Pan Jezus, aby Mu Faryzeuszowie podstępne zapytania czynili, jak w tym, aby złość ich ku uświęceniu naszemu służąc, odpowiedzi Jego wielką nam się korzyścią i nauką stać mogły. A tak dzisiaj zapytany jakie jest najpierwsze i największe przykazanie w zakonie powiada im: *będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej, toć jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: będziesz miłował bliźniego jak siebie samego. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i Prorocy.* Pan Jezus tymi słowami naucza nas, iż na miłości Boga i na miłości bliźniego całe prawo polega, wskazuje nam nimi prostą do nieba drogę, i najłatwiejszy środek osiągnięcia zbawienia wiecznego podaje i nastrocza.*

Lecz o co tu chodzi, oto o dokładne wyrozumienie słów Chrystusa Pana: *Będziesz miłował Pana Boga twego, toć jest największe i pierwsze przykazanie.* Pan Jezus nazywa to przykazanie największym i najpierwszym, a to z wielu przyczyn. Najprzód dlatego, iż miłość Boska jest fundamentem i podstawą wszystkich innych przykazań i całej doskonałości, gdyż bez miłości Boskiej wszystkie inne cnoty są niczym. Bez miłości Boga nie ma zasługi, gdyż gdybyśmy jak mówi Paweł święty Apostoł, cały majątek rozdali na ubogich, a ciało nasze na ognie męczeńskie za wiarę wydali, a Boga nie kochali, wszystko by nam się to na nic nie zdało. Miłość

Boska przywodzi do wiernego wykonania całego prawa i wykonania wszystkich przykazań Boskich, gdyż nie można Boga kochać a rozkazów Jego nie pełnić, i dlatego Chrystus Pan mówi, iż na tym przykazaniu wszystek zawisł zakon i Prorocy, a Paweł święty Apostoł dodaje, że miłość Boska jest dokonaniem prawa. Miłość Boska może jedynie utrzymać nas w stałym przedsięwzięciu służenia Bogu, gdyż ona jedna czyni brzemię Jezusa Chrystusa lekkim i jarzmo Jego słodkim, i napełniając serca niebieskimi rozkoszami (owoc wesela i radości wewnętrznej, którą Duch Święty rozlewać zwykł w duszy, która w Nim rozmiłowana) stale nas do Boga zbliża, wiąże i ściśle nas z Nim łączy. Jednym słowem, miłość Boska jest podstawą uświęcenia doskonałości naszej, a oraz i prawdziwego szczęścia naszego. Tę prawdę stwierdzili swym świadectwem wszyscy Święci Pańscy, którzy nas poprzedzili, i stwierdzają ci, którzy po nas następują, iż nie ma na świecie szczęścia prawdziwego jak Boga kochać, gdyż On jeden pragnienia serca ludzkiego nasycić jest zdolny, i w tym życiu jeszcze tych rozkoszy, tej radości, której wybrani Jego w Niebie wiecznie używać mają, swym prawdziwym czcicielom zakosztowywać niekiedy daje.

Lecz co nam jeszcze wiedzieć pozostaje, jest to sposób, jakim nabyć miłości Boskiej można, i w czym wykonanie tej cnoty zawisło. Niejeden mówi, ja bym rad Boga kochać, ale nie wiem jakby to tej miłości nabyć. Środek do tego jest bardzo łatwy. Jako chęć stoi przed Bogiem za uczynek, pragnąć szczerze kochać Boga, już jest miłością pragnąć Mu wiernie służyć, już jest służbą.

Lecz nie dosyć na tym, kto czego pragnie, ten stara się to otrzymać, a zatem i my, jeżeli prawdziwie pragniemy kochać Boga, prośmyż więc Pana usilnie, wytrwale, ażeby raczył ten Boski ogień miłości swojej w sercach naszych zapalić, starajmy się podobać Bogu, czyniąc ochotnie wszystko, co tylko wiemy, że Mu się podobać może, i strzeżmy się pilnie przestępować tak w najmniejszej jak i w największej rzeczy, rozkazów i przykazań Jego. Pragniemy kochać Boga, a zatem słuchajmy z upodobaniem, z ochotą, z pilnością słów Ewangelii świętej, kazań i nauk mogących nas oświecić względem obowiązków naszych, i nauczyć nas co czynić mamy dla zasłużenia sobie na łaski i względy Boskie; upodobanie w

śłuchaniu słowa Bożego już jest szczęśliwym początkiem miłości Boskiej, bo ten tylko sługa szczerze kocha Pana, który rozkazy Jego odbierać i wypełniać ohotnie gotów. Pragniemy kochać Boga, bądźmyż więc ustawiczni w modlitwie, a módlmy się z uwagą, z nabożeństwem, z wiarą, z ufnością, a taką modlitwą wszystkie sobie łaski wyjednać od Boga zdołamy, a oraz i dar miłości Jego otrzymamy.

Pragniemy kochać Boga, uczęszczajmy więc do świętych Sakramentów, przyjmując często do serc naszych tego Boga miłości Jezusa Chrystusa serca nasze zapalą się tym świętym i Boskim ogniem, którym Jego Serce ku nam pała, i rozmiłujemy się w Nim tak jak Święci Jego w Nim rozmiłowani byli. Pragniemy kochać Boga, a zatem strzeżmy się cienia grzechu mogącego Go obrazić, miejmy sumienie czułe i delikatne, i nie ważmy sobie nigdy lekko najmniejszego przestąpienia prawa, mówiąc, że to tam nie tak wielki grzech, gdyż kto Bogu nie wierny w małym, to i w większym sobie pozwoli.

Pragniemy kochać Boga, a zatem przyjmujemy z wdzięcznością każdy promyk łaski Boskiej, który w sercach naszych zabłyśnie; czujemy się pociągnięci natchnieniem i łaską Boską do wykonania jakiego dobrego uczynku, do przewyciężenia się, uczynienia sobie gwałtu, nie dogadzając swej złej namiętności, nie odpychajmy tej łaski Boskiej, nie namyślajmy się kogo tu usłuchać czy Boga, czy złą wolę naszą, lecz idźmy za głosem Boskim, wykonajmy to, do czego nas łaska Boska pociąga, a takim to tylko sposobem, takim usiłowaniem, takim staraniem możemy się spodziewać nabyć miłości Boskiej.

Zastanowiwszy się nad sposobami, jakimi nabyć miłość Boską można, zastanówmy się jeszcze, w czym wykonanie tej cnoty zawisło. *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej.* Pan Bóg dlatego tyle słów do wyrażenia tego przykazania użył, aby nam obowiązek miłowania Go, mocniej w sercu utkwiał, i wpływ jaki na całą istotę naszą mieć powinien poznać dał. A tak miłować Boga całym sercem, jest to, kochać Go nad wszystko, cenić Go wyżej jak wszystkie dobra tego świata, Jego samego za cel godny miłości naszej uważać. Jest to poddawać wolę swoją pod wolę Jego, i nie

znajdować szczęścia jak tylko w tym, co nam miłość Boską wyjednać jest zdolne, choćby nas też służba Jego i najwięcej kosztować miała.

Kochać Boga z całej duszy, jest to, panować nad wszystkimi złymi skłonnościami i namiętnościami swymi, nie być zajęтым jak tylko pragnieniem przypodobania się Bogu we wszystkich czynnościach swoich i wszystkimi sposobami do tego celu dążyć.

Kochać Boga ze wszystkiej myśli, jest to, poddawać rozum swój pod światło wiary, być ciągle zajęтым obecnością Boską, i ofiarując Panu wszystkie zatrudnienia swoje, nie zaprzestawać tej ciągłej w sercu modlitwy, która Mu wszystkie nasze sprawy przyjemnymi uczynić zdolna.

Kochać Boga ze wszystkich sił, jest to, poświęcać tak siły duszy jak zmysły ciała na cześć i chwałę Boską, a tak używać pamięci na rozpamiętywanie dobrodziejstw Boskich, woli, używając jej ku dobremu, rozumowi, ku uczczeniu wiary i pociąganiu innych ku Bogu, uszów, ku słuchaniu słowa Bożego, oczów, ku uwielbianiu Boga, patrząc na dzieła Jego, na cudy przyrodzenia: Niebo, światła niebieskie, ziemię i świat cały, języka, ku chwaleniu Boga w modlitwie i w świętych rozmowach. Jednym słowem kochać tyle, ile się powinno, jest to, być pobożnym, pokornym, słodkim, cichym, cierpliwym, łagodnym, posłusznym, wstrzemięźliwym, gdyż wszystkich tych cnót miłość Boska naucza.

Naucza też i miłości bliźniego, tego drugiego według słów Jezusa Chrystusa równie tamtemu wielkiego przykazania. Uczy miłować bliźniego, czyniąc innym to, co byśmy chcieli aby nam czyniono, życząc innym tego dobrego, co byśmy nam samym życzyli. Uczy być miłosiernym, życzliwym, darowywać łatwo urazy, unikać kłótni, swarów, nienawiści, uczy nas pobłażania, nie obrażając się byle słowem urażliwym, i znosząc cierpliwie dla miłości Boga błędy jedni drugich, panowie sług, słudzy panów, sąsiedzi sąsiadów, przyjaciele przyjaciół. Uczy nas dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą, błogosławić tym, którzy nam złorzeczą, kochać nieprzyjaciół naszych i modlić się za nich. Otóż wykład tych dwóch wielkich przykazań Boskich: Kochaj Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze

wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jak siebie samego. Kto je wypełnia, tego sam Bóg kocha i miłuje, ten w poczet świętych Pańskich policzonym będzie.

*Krótki wykład świętych Ewangelij na Niedziele i Święta całego roku. Z włoskiego X. Piotra Ximenes na polskie przełożony. Tom II. Stanisławów 1848, ss. 76-80.*



## NAUKA TEODORETA, BISKUPA CYREŃSKIEGO

(386 – 458)

# O OPATRZNOŚCI

"Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie".

*Ew. u św. Mat. w r. 6.*

Często się odzywałem z prorokiem: "*nie podnoście do góry rogu waszego, nie mówcie przeciw Bogu nieprawości*", jakoby świat Ten, co go stworzył, zostawił bez żadnego rządu. Ale nie mogą przekonać niewdzięcznych ani niebios, które rozpowiadają chwałę Bożą, ani słońce, co jak oblubieniec wychodzący z łożnicy swojej, wszystko przenika od kraju do kraju blaskiem i ciepłem; ani księżyc jaśniejący zmienną postacią dla oznaczenia biegu i miary czasu; ani wschód i zachód gwiazd, tych przewodców żeglarzy i wskazicieli siejby i żniwa; ani regularne następstwo każdej pory roku, ani stałe zmiany porównań dnia z nocą; ani zgoda ziemi z morzem; ani płynienie rzek i źródeł, ani najobfitszy płodów podarek, ani różnorodność i pożyteczność zwierząt, ani dziwna budowa ludzkiego ciała, ani dziwniejsza własność nieśmiertelnej duszy; ani te rozmaite wynalazki i sztuki co nie tylko potrzebne, lecz zbyt i zachceniom dogadzają; ani żadne inne dary, jakie



tylko najwspanialszy dobroczyńca zlewa na rodzaj ludzki. Tych wszystkich dóbr używają, a jednak wściekają się i szaleją, nazywając Opatrzność Boską niedbalstwem; zarzucając niesprawiedliwość, że jedni są ubodzy, a drudzy bogaci.

To zaskarżenie jak bluźnierczą pajęczynę łatwo zerwiemy. Czemu – powiadają – ludzie źli obfitują w bogactwa, w niezliczone dobra zewsząd opływają, ciemieją drugich za pomocą skarbów jakby zapłaty ich nieprawości, i przy pomyślnych wiatrach dokonywają żeglugi życia? Czemu uprawiacze cnót w ubóstwie pędzący życie, miotani ciągle nieszczęściem, nie mają czym zaspokoić najgwałtowniejszych potrzeb, w brudach i zatrutym powietrzu nędzy przytłoczeni do ziemi, stają się pomiotłem zuchwalstwa, cierpią obelgi i ponoszą niezliczone przykrości? A naprzód zapytamy, na czym szczęśliwość zakładają? Jeśli na bogactwach, okażemy natychmiast kłamstwo: bo jakże bogactwo może być sprawcą szczęścia, kiedy wedle ichże wyznania jest współdziałaczem nieprawości? Jeśli dla posiadanych skarbów czoło pysznie podnoszą, wargi nadymają; jeśli ciągnieni na rydwanach pięknymi końmi wśród publicznych placów o tyle gardzą innymi, o ile z wysoka na nich patrzą; jeśli z przyczyny bogactw niesprawiedliwie działają, oszukują, pożądają rzeczy cudzych i przywłaszczwszy je rozkoszują się bezczelnie, i jeśli ubogich klęskami kupczą i na ich cierpieniu budują swą korzyść; jeśli wreszcie do wszystkiego złego trafiają za pomocą dostatków: jakimże sposobem nazwiemy bogactwo szczęściem? A jeżeli cnota uważa się za największe i najpiękniejsze dobro, jeżeli jej miłośnicy i posiadacze głoszą się za ludzi najubłogosławieńszych: czemu podziwiają bogactwa, czemu bogatych zowią szczęśliwymi?

Pewna rzecz bowiem, że bogactwa, pełne trosk, niepokoju i nawiedzane często burzliwą zmiennością w tysiącznych postaciach, mogą się prędzej zwać wrogami i zdrajcami, niż pomocnikami i towarzyszami cnoty. Jak zachowasz wstrzeźliwość, kiedy bogactwo nasuwa obfitość wszystkiego, posługuje ciągle żołądkowi, roztopia się w kubkach, obmyśla uczyty, i otoczywszy swe stoły kuchmistrzami, piekarzami, cukiernikami, najwyborniejszym winem, czarami, kielichami, kubkami różnego rodzaju i tysiącnymi przyprawami najrozliczniejszych potraw, nęci do chciwego picia i przeładowania się jadłem

więcej, jak znieść może natura. Bogactwo gasi lampę czujności naszego rozumu, podsyca i rozdyma coraz więcej ognisko namiętności; rządcę, to jest rozum człowieka, zmienia na słuźalca obzarstwa; odbiera mu władzę daną od Boga, a wręcza ją chuciom i poduszczeniom; oddaje woźnicę zdziczałym koniom, aby go poniosły i rozbiły; wyzuwa go ze sternictwa, a okręt powierza burzom namiętności, aby go zrzuciwszy na przepaści i szkopyły, zatopily. Co wspominać o sprawiedliwosci, kiedy sami przeciwnicy wyznaja, że im więcej posiadaja bogaci, tym więcej pragna, że chciwosc zaciera wszelka różnicę między sprawiedliwym i niesprawiedliwym.

Z tego co powiedzieliśmy, mogą najzaciętsi widzieć, że bogactwo niezmiernie utrudnia pozyskanie cnoty.

Przeciwnie ubóstwo jest pomocnikiem prawdziwej filozofii, najłatwiejszą, a ledwie nie jedyną drogą ku moralnemu udoskonaleniu. Namiętności bowiem przy braku nawet istotnych potrzeb muszają ulegać rozumowi; nie pozwala im ubóstwo nadymać się i powstawać przeciw rozumowi, ich panu i rządcy, jak to się zdarza w wypieszczonych zbytkami. Dusza oswobodzona od niepotrzebnych ciężarów, od zbytecznych zabiegów o rzeczy zewnętrzne, używa pokoju i ciszy zupełnej, zwraca się ku sobie, rozważa własną godność, poznaje uległych sobie uczuć służebnictwo, trzyma władzę, przepisuje prawa porządku i umiarkowania, i wszelki rokosz bądź gniewu, bądź jakiej żądzy karze i powściąga. Potrzeby ubóstwa zmuszają do pracy, a praca zajmując myśl i ciało, umniejsza żywioł namiętny, przeszkadza mu się wznosić aż do rzucenia wędzidla rozumu. Czyż to nie ślepotą potępiać ubóstwo, które bywa środkiem i narzędziem do wszelkiej cnoty?

Jeśliby kto podziwiał dom, krzesła, łóża i inne sprzęty, a ganił i powstawał na piłę, siekierę i inne narzędzia, za pomocą których wszystko zrobione, czyżby miał słuszność i prawdziwe pojęcie rzeczy? Pogańscy mędracy już byli przekonani o tej prawdzie, którą ugruntował wyrok Zbawiciela. Każdy z was, *kto się nie wyrzecz wszystkich majątności swoich, nie może być uczniem moim*. Tak zakon Boży odnowił w pamięci ludzkiej prawo naturalne, które było zatarte czasem i zepsuciem. Jeśli więc Sokrates, Diogenes i tym podobni w chęci nabycia doskonałości wyrzekli się dóbr

posiadanych, uważając ubóstwo za najlepszy środek do własnego ukształcenia, chociaż nie mieli ani nadziei niebieskiego królestwa, ani znajomości najwyższego dobra: jakże chrześcijanin może złorzeczyć ubóstwu, które ścieżkę cnoty wąską i stromą czyni równą i łatwą ku przejściu?

Nie przeto jednak potępiamy bogactwo, ani myślimy błąd błędem zbijać; gdybyśmy bowiem utrzymywali, że bogactwo jest złe samo w sobie, byłoby bluźnierstwem spadającym na ich miłosiernego Dawcę. Bogactwo i ubóstwo są to narzędzia, które nam Bóg udziela; ludzie zaś są to robotnicy, którzy za pomocą tych narzędzi albo posąg cnoty, albo bałwan zepsucia mogą wydłutować. Nie potępiamy przeto ani ubóstwa ani bogactwa, ale raczej złe użycie tych obu narzędzi. Wszakże i żelazo jest dane ludziom, aby im w rolnictwie, budowaniu i innych potrzebach służyło; ale jeśli się użyje ku mordom i napadom, nie obwiniamy żelaza, tylko złość tych, którzy go nadużywają. Podobno mamy ku wzmocnieniu i rozweseleniu wino; lecz jeśli je obróca ludzie na pozbycie rozumu, na szaleństwo i ruinę zdrowia, potępiamy nadużycia, zowiąc takich ludzi opojami zepsutymi, a wino jako dar Boży zawsze podziwiamy.

Może kto nierozważnie zapytać: dlaczego Bóg nie dał wszystkim bogactwa? A ja go nawzajem pytam: dlaczego Bóg wszystkim członkom ciała nie dał jednej własności; ale oczom powierzył widzenie, uszom słyszenie, nozdrzom powonienie, językowi smak, nogom moc chodzenia, rękom wszelkiego rodzaju działania? Dlaczego żołądek przeznaczył na pokarmy, serce na źródło ciepła, żyły na kanały krwi, i wszystkim innym częściom ciała wcale inne polecił działania? A jednak widzimy, że wszystkie składają jedno ciało, i wszystkie ich własności, dążąc do jednego celu, wzajem pomagają sobie. Oko prowadzi nogi, które je noszą; ucho zwraca oczy na wszelki głos, i przez nie poznaje przyczynę głosu. *"Nie może rzec oko ręce – uczy Apostoł – nie potrzeba mi cię; albo głowa nogom: nie potrzebuję was. Owszem daleko więcej członki ciała, które zdadzą się być najmdlejsze, są najpotrzebniejsze"*. Szalony tylko może się gniewać, że nasze członki mają różną własność; lecz inni wszyscy przejmują się miłością i podziwieniem dla Stwórcy, co tak mądrze podzielił i urządził, że wszystkie różne własności są wspólne jednemu ciału.

Gniewasz się, że nie wszyscy ludzie opływają w bogactwa, przepyszne pałace, drogie szaty, piękne konie, tłumy służalców i zwolenników; że nie wszyscy się mogą otaczać miękkością, wymysłami, zbytkiem, rozkoszą i wszelkim wynalazkiem wygod najwyszukańszych, które w nas rozpalają żądze? Lecz pominąwszy to, że podobny stan rzeczy wielu by wtrącił w przepaść występków ze szczytu cnót, którymi w ubóstwie jaśnieją, zapytajmy się tylko, w jaki sposób moglibyśmy załatwić najgłówniejsze potrzeby, gdyby wszyscy byli bogaci i możni? Kto by chciał komu służyć, kto by się piekł przy ogniu dla zgotowania potraw? Kto by w ciężkim znoju uprawiał ziemię i zbierał jej płody? Kto by kuł kamienie na budowę gmachów? Kto by się oddał ciężkim i pracowitym rzemiosłom? Kto by potrafił sam sobie wszystko zrobić, i czy może jeden człowiek wszystko umieć? A tak wszyscy bylibyśmy w ostatniej nędzy, w niedostatku pierwszych potrzeb i wygod życia, a tym samym w barbarzyństwie. To właśnie, co zowią nierównością, jest główną przyczyną, która nam życie uprzyjemnia i stanowi jedyny cel prawdziwego rządu.

Nadto w głównych rzeczach Stworzyciel zachował najściślejszą równość pomiędzy ludźmi. Jedna ziemia jest wszystkich pomieszkaniem, karmicielką i grobem; jeden wszystkich początek – proch ziemski; jedno niebo rozciąga wspólny dach nad wszystkimi; słońce, księżyc i gwiazdy są to wszystkich pochodnie; jedno powietrze wszystkim służy do oddechu; rzeki i źródła wszystkich zarówno napawają. Ciała bogatych i ubogich są jednakowe; owszem, u drugich są często zdrowsze i silniejsze, bo praca, w której pożywają chleb swój, nadaje im krzepkość i czerstwość. Dusze jednakie, porodzenie możnych i nędznych równie bolesne; chyba ta różnica jest, że biedniejszym łatwiej i lżej to przychodzi. Wszyscy zarówno wstępujemy na świat: nie w purpurze bogactwa ani w łachmanach ubóstwa, ale całkiem nadzy. Wszyscy ssą jeden pokarm z piersi; a jak początek tak i koniec jeden jest wszystkim. Śmierć bowiem nie lęka się bogactw, ani włóczyniami uzbrojonej straży, ani szarłatu, ani wysokich i zębatych wieżami wspaniałych gmachów – wszędzie przenika; nie wzrusza się łzami i zaklinaniem, nie pozwala się przekupić żadnym datkiem, i niweczy wszelką pomoc lekarza i lekarstw. Wszystkich zarówno jedna zgnilizna i robactwo czeka.

Zważmy jeszcze, że dobra tego świata nie należą w ścisłym znaczeniu, jak utrzymujesz, do ich posiadacza, ale są wszystkim wspólne. Ubodzy biorą udział w bogactwie tych, którzy je posiadają. Twórca rozdzielił wszystkim różne talenty; przeto bogaci przychodzą do progu ubogich, aby za pieniądze dostali od nich tego, czego potrzebują. W dostatkach mnożą się niestychanie potrzeby, przez co muszą coraz więcej szafować swe skarby.

Czy nie powinniśmy podziwiać mądrość Stworzyciela, który wzajemną potrzebą łączy w zgodzie i przyjaźni bogatych z ubogimi? Wszystko, co bogaci posiadają niepożytecznie, biorą u nich ubodzy pracą rąk swoich. Nie kopalnie złota i srebra, ale praca stanowi bogactwa ludzkie. Rzemiosła i sztuki, które są własnością ubogich, nadają wartość, kształt i użycie wszelkiemu kruszcowi. Jakaż tu nierówność i sprzeczność, gdy się obie strony razem potrzebują i łączą? Gdy tym tylko sposobem życie bogatych i ubogich staje się przyjemniejsze i wygodniejsze.

Dlaczego, znowu mię pytasz, wielu bogaczy żyje nieuczciwie? A biedni czy wszyscy uczciwi? Czy chciałbyś obedrzeć człowieka z wolnej woli, którą go Twórca jak najdroższym klejnotem udarował? Gdyby wszyscy bogaci byli sprawiedliwymi, czyby źli słowami swego mistrza skarżącego na Hioba nie rzekli do Boga. *"Azażeś ich nie ogrodził, i dom ich i wszystką majątność wokół zewsząd; błogostawiłeś im, i dobytek ich rozrósł się na ziemi; ale ściągnij trochę rękę twoją, a dotknij wszystkiego, co mają, jeśli w oczy błogostawić nie będą?"* (1).

Kiedy zaś cnota nie jest koniecznością ubóstwa, bogactwa, bo te są narzędziem dobrego lub złego, wedle użycia woli: wtedy nie pozostaje żadnej wymówki ludziom zepsutym czy w dostatku, czy w nędzy. Którzy bowiem dobrze i uczciwie bogactw używają, i pomnażając swe mienie bez krzywdy bliźnich, przypuszczają biednych do uczestnictwa w swej majątności, służą na dowód i potępienie tych, co nieuczciwie i łakomie oddają się w niewolę bogactw. To samo ludzie, którzy umieją osładzać ubóstwo mądrym i wesołym zdaniem się na wolę Bożą; którzy znoszą nędzę i ucisk mężną i szlachetną piersią, służą na oskarżenie tych, co w ubóstwie piją nieprawość jak wodę.

Rozważaj pilnie Boskie szafarstwo, a gorliwiej i ochotniej będziesz jego chwałę opiewał. Zbytki i miękkość osłabiają najczęściej zdrowie, które pospolicie bywa udziałem ubogich. Bogacz każe się nosić, lub wozić; ubogi wcale nie potrzebuje nóg cudzych. Stąd kiedy biedny zazdrości dostatnim skarbów, wtedy często dostatni zazdroszczą ubogim zdrowia. Równą wagą i miarą podzielone są troski rozliczne w każdym człowieka położeniu i jeśli gdzie łatwiej znoszą się cierpienia, to najpewniej w ubóstwie.

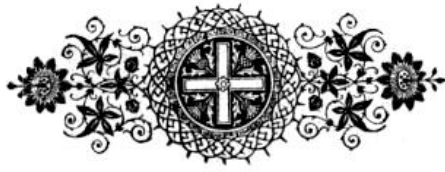
A przeto, widząc we wszystkim Boską pieczę i sprawiedliwe szafarstwo, nie badaj ciekawie drobnych szczegółów; lub jeśli chcesz badać, czyn to nie płocho, nie powierzchownie, bo tylko w głębokim i świętym rozważaniu odkryjesz chwałę i uwielbienie Boga. Ta myśl chwały Stworzyciela niech cię poprzedza i prowadzi w twoich poszukiwaniach. Abyś żadnej okoliczności nie przepuścił ku wysławieniu Boga; weźmij za wzór troje pacholąt, co w piecu ognistym wzywali wszelki twór nawet nierozumny i martwy do chwalenia i wyznawania Pana; co swą stałością heroiczną i cudem dziwnej potęgi nieba zmusili do czci prawdziwej tego, który ich pragnął płomieniem odstraszyć od uwielbienia jedynego Boga. A was ani piec ognisty, ani lwy nie zmuszają bluźnić, a jednak w dobrach Pańską hojnością udzielonych rozkoszując się i pieszcząc, nie pomyślicie nawet, że to są dary Boże. O chciejcie pójść za głosem prawdy! Ozdóbcie język wasz bogobojnością, podziwiajcie wszelkie stworzenie, wznóście hymny uwielbienia Stworzycielowi i złożcie najgłębszą cześć obecnej wszędzie Opatrzności tego Ojca, któremu niech będzie chwała na wieki. Amen. (2)

Cyt. za: *Nauki na niedziele i święta całego roku miane w Kollegiacie Łowickiej* przez Księdza Antoniego Chmielowskiego. T. III: *Czas po Zielonych Świątkach*. Warszawa 1893, ss. 281-287.

#### **Przypisy:**

(1) Hiob. 1, 10.

(2) *Homiletyka* przez ś. p. JWJX. Ignacego Hołowińskiego Arcybiskupa Mohilewskiego Metropolite wszystkich rzymsko-katolickich kościołów w Rosji, Rektora i Profesora rzymsko-katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu ułożona i Alumnom tejże Akademii wykładana w 1855 r., Kraków 1859, ss. 177-189.



# UWIELBIENIA ŁASKI BOŻEJ

według

Ks. DR. MACIEJA JÓZEFA SCHEEBENA i O. EUZEBIUSZA NIEREMBERGA SI

z czwartego wydania niemieckiego

wolno przełożył

Ks. JACEK TYLKA

## KSIEGA TRZECIA

### *O działaniach i owocach łaski*

~~~~~

### **O cudownej potędze łaski objawiającej się w niszczeniu słabości natury naszej**

1. Zanim zakończymy tę księgę o działaniach łaski w duszy naszej, musimy jeszcze zwrócić uwagę czytelnika na to, jak cudowną jest potęga łaski w porównaniu do słabości i nędzy natury naszej. Owa wartość niesłychanie kosztowna i nadprzyrodzona, użyczona uczynom naszym przez łaskę, jest wprawdzie najszczytniejszą w swych skutkach, atoli jest ona dostępną tylko dla oka Bożego i Świętych Pańskich, jak długo tutaj na ziemi żyjemy. My śmiertelni poznajemy ją tylko za pomocą wiary i dlatego to nie stanowi ona przedmiotu podziwiania naszego. Lecz jeżeli łaska poświęcająca razem z łaskami uczynkowymi, jako swymi towarzyszkami, może targać łańcuchy naszych namiętności i skłonności złych, jeżeli przewycięża słabości i nędze natury naszej, albo lepiej mówiąc: jeżeli

użycza naturze naszej siły i mocy do zaparcia się i do przewycięzania siebie samej, natenczas widzimy i czujemy działania łaski tak dobrze, jak dobrze patrzymy na twarde jarzmo namiętności i jak dokładnie odczuwamy i widzimy nędzę natury naszej; – wtenczas to mamy sposobność dobrą do przekonania się naocznie o tej cudownej mocy i podziwiania tej potęgi niewysłowionej łaski poświęcającej. Wszakże tak woła Psalmista Pański: "*Pójdźcie a oglądajcie sprawy Pańskie, jakie uczynił cuda na ziemi*" (1). Kasjan, stary mistyk, odnosi te słowa do działań łaski poświęcającej. Pójdźcie i oglądajcie, mówi on, jak człowiek z lichwiarza zatwardziałego staje się litościwym, z marnotrawcy rozrzutnego wstrzemięźliwym, z dumnego pokornym, z zanadto rozpieszczzonego i delikatnego pustelnikiem umartwionym i gorliwym, żyjącym w ubóstwie i w dobrowolnym niedostatku. To są prawdziwe dzieła Boże, to są prawdziwe cuda, za pomocą których w jednym momencie przemienia się celnik bogaty w gorliwego apostoła, srogi prześladowca w gorliwego krzewiciela wiary, jak to stało się z Mateuszem i św. Pawłem. To są dzieła Boże, o których Syn Boży powiada, iż je spełnia codziennie ze swoim Ojcem niebieskim. Któż nie będzie tutaj podziwiał potęgi łaski, kiedy ujrzy zamarłą w sobie chęć obżarstwa do takiego stopnia, iż jest zadowolony potrawą najlichszą i obraną z wszelkiego smaku i tej jeszcze oszczędnie i z niechęcią używa. Któż nie zdumieje się nad mocą i siłą łaski, kiedy zobaczy obumarłą w sobie miłość do rozkoszy zmysłowych, kiedy czuje, iż ogień pożądliwości i chuci cielesnych jest tak zimny, iż prawie żadnego nawet najłżejszego poruszenia takiego nie wznieca; kiedy spostrzega, iż ludzie gniewni i dzicy, którzy nawet samymi objawami grzeczności największej bywają pobudzani do gniewu, stają się łagodnymi i cichymi do tego stopnia, iż nawet obelgi najsrozsze i najgorsze już w nich gniewu nie wzniecają, lecz owszem wszystkie te przykrości znoszą oni z największą rozkoszą?

Tak naucza stary Kasjan; św. Bernard zaś dodaje, iż wszechmoc Słowa Bożego nie objawia się lepiej w czym innym, jak przez to, iż czyni Ono wszechmocnymi tych, którzy Mu ufają a to, potęgą łaski, o której tak powiada Apostoł narodów, że nią ozdobiony "*wszystko może*". Łaska jest ową mocą Ducha Świętego, którą przyobiecał Zbawiciel najpierw Apostołom a z nimi wszystkim wiernym, mówiąc: "*Będziecie obleczeni mocą z wysokości*" (2). Dlatego to św. Chryzostom nazywa łaskę



murem niezwyciężonym i naucza, iż ona lekkimi czyni wszystkie trudności i każdy ciężar znośnym. Tak samo woła Psalmista Pański w mocnym zaufaniu: *"Który pokrzepił nogi moje, jako jelenie, na wysokich miejscach stanowiąc mię, który uczy ręce moje do boju i uczynił jako łuk miedziany ramiona moje"* (3). Pamięć na te słowa rozproszyła obrazy przygnębiające i straszne postaci w sercu błogosławionego Ojca Andrzeja Spinoli, przedstawiające mu niedostatki i cierpienia życia klasztornego w najczarniejszych kolorach, powstrzymujące go jako przyzwyczajonego do blasku i wygod życia dworskiego jakby mocną zaporą od wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego; słowa te i później po wstąpieniu do klasztoru takie wrażenie na nim sprawiały, iż we wszystkich tych rzeczach, przed którymi dawniej truchłał, znajdował przyjemność i słodycz największą: a jako rozkrzewiciel wiary w Japonii wreszcie z uciechą nieopisaną poniósł śmierć męczeńską wśród płomieni ognia najstraszliwszego.

I nie można wątpić o tym nawet, bo według słów proroka Izajasza wszyscy *"którzy mają nadzieję w Panu, odmieniają siłę, wezmą pióra jako orłowie"* (4), aby lecieć mogli po drodze doskonałości bez trudności, znużenia i zniechęcenia. Łaska bowiem podpira w sposób cudowny ciężkość ciała i słabość duszy, znosi i zaprawia balsamem niebieskim gorycze każdego trudu i mokołu.

2. Zaprawdę jest to wielkim, wspaniałym a zarazem i bardzo prawdziwym, co twierdzi św. Augustyn, a mianowicie, iż dusza łaską Bożą wsparta, jeżeli tylko dobrowolnie nie poddaje się grzechowi i nie odrzuca broni, więcej potrafi dokonać w poskromieniu chuci cielesnych, aniżeli ciało samo w ich rozpaleniu; powołuje się zaś ten święty na Pismo św., gdzie takie słowa czytamy: *"Pod tobą będzie pożądlivość, a ty nad nią panować będziesz"* (5). Święty nie mówi tego bez podstawy ale stwierdza tylko, czego sam doświadczył ku nauce wszystkich innych. Kiedy bowiem długo i ciężko walczył z ułudami tego świata i ze swymi zastarzałymi namiętnościami i skłonnościami złymi, nie chcącymi go opuścić na zawsze, kiedy nie mógł sam o własnych siłach tych spiżowych łańcuchów potargać, dopiero łaska swoją potęgą wielką skruszyła je nagle, tak iż z uniesieniem zawołał: *"Jakże słodko mi jest gdy wyrzec się mogę dla Ciebie słodyczy próżnej marności! Te, o które obawiałem się,*

aby mnie nie opuściły, mogłem teraz sam z uciechą opuścić. Ty, mój Boże, wyrzucasz je ze mnie i wstąpiłeś we mnie miłszy od wszelkiej rozkoszy cielesnej" (6).

I św. Cyprian doświadczył czegoś podobnego. Opowiada on o tym tymi słowami: "Jak błędami niezliczonymi mego życia dawnego skrępowany byłem i nie sądziłem, abym się mógł od nich kiedykolwiek uwolnić: tak związałem się także z występkami, a wątpiąc już o lepszym życiu ukochałem tak moje złe, jakby ono było moją posiadłością. Atoli kiedy potęgą kąpieli odrodzenia zmaza mego życia dawnego obmyta została, a po oczyszczonych piersiach moich rozlało się światło; kiedy przez Ducha z nieba mi wlanego drugie narodzenie uczyniło mnie nowym człowiekiem, wtedy uczułem, iż w dziwny sposób wątpliwości giną, ukryte rzeczy stają się widocznymi, ciemne świecą, a te które dawniej wydawały mi się ciężkimi, są mi bardzo łatwe" (7).

Święty zaś Grzegorz Wielki odnosi do łaski i stosuje do wszystkich chrześcijan to, co w Piśmie św. było przyobiecane królowi Saulowi, a mianowicie: "*Przypadnie na cię Duch Pański i odmienisz się w męża innego*" (8). Jak Saula Duch Pański z ubogiego pastuszka uczynił królem potężnym i groźnym, przed którym nieprzyjaciele Izraela drżeli: tak ten sam Duch Pański robi cię także za pomocą łaski potężnym władcą nad pożądliwościami, królem zwycięskim nad ciałem twoim; przemienia cię w innego człowieka, któremu to jest słodkie i przyjemne, czym przedtem gardził i czego unikał. Ta to jest odmiana, dokonana przez Boga najwyższego; ten to jest cud nadprzyrodzony, działy tylko przez łaskę, o którym Pismo św. powiada z uniesieniem: "*Dziwny Bóg w świętych swoich*" (9).

Wprawdzie wielom może to działanie łaski nie będzie się wydawać tak cudownym i szczytnym, zwłaszcza takim, którzy twierdzą, iż z natury przystoi duszy naszej, aby panowała nad ciałem, poskramiała jego chuci i aby piękność cnoty i sprawiedliwość więcej miłowała, aniżeli dobra i uciechy ziemskie. Atoli chociaż to twierdzenie jest prawdziwe i chociaż według nauki Apostoła duch pożąda przeciw ciału i dąży do tego, aby je pokonał i w niewolę swoją zabrał, to przecież duch czuje obecnie bardzo dobrze, iż ciało objęło panowanie nad nim i że sam własną mocą nie może się wybić z pod tego panowania a zatem ustawicznie

wzdycha ciężko pod tym jarzmem twardym przez ciało mu nałożonym. Wszakże sam Apostoł narodów tak woła: "*Kto mię wybawi od ciała tej śmierci? Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego*" (10). Łaska zatem jest ową potęgą w cudowny sposób uwalniającą duszę naszą z niewoli smutnej przez naturę nałożonej i użyczającą jej odpowiedniej godności.

3. Lecz jeszcze dziwniejszym jest to, iż łaska nie tylko strąca i spycha ciało na stopień przyrodzonego i koniecznego poddaństwa duchowi, ale zarazem udziela mu takiej potęgi, iż duch nią ozdobiony ciała nienawidzi i stara mu się dokuczyć na każdym kroku; tą to potęgą wzmocniony duch odmawia ciału nawet tego, czego ono może żądać w godziwy sposób i pozwala ciału tylko na takie rzeczy, które mu są nieprzyjemne i przeciwne; taką potęgą łaski ubogacony duch gotów jest wydać ciało swoje ku czci Boga na zniszczenie zupełne jako ofiarę całopalenia. Czyż to nie jest cudowne, kiedy panienki i dzieci delikatne jako to: św. Agnieszka, św. Cecylia, św. Pankracy i niezliczone mnóstwo innych Świętych, wesoło tryumfowały nad wściekłością tyranów i piekła całego, używającego z wyszukaniem okrucieństwem wszystkiego do ich męczenia, dręczenia, a wreszcie i spalenia? Albo czyż to nie jest cudownym patrzeć na te dusze niewinne, drwiące sobie w świętej radości z męczarni i tortur wszystkich? A cóż mówić o tych świętych pustelnikach, o tych ojcach pustyni, którzy przeżyli tyle lat w dobrowolnym ubóstwie największym, odmawiali sobie wszystkiego, co pochlebia ciału i nie tylko poskramiali żądze swoje umartwieniami i postami, ale starali się je wyniszczyć zupełnie, słowem, którzy w ciele żyli jak drudzy aniołowie i jakby żadnego ciała nie mieli? Skąd to czerpał tę nadludzką siłę i moc, jeżeli nie z tego źródła niewyczerpanego łaski Bożej, taki Barsanufiusz, jeden z pomiędzy tysięcy innych, iż przez 80 lat mógł żyć w jaskini ciasnej, ukryty przed oczyma śmiertelnych, bez pokarmu i bez żadnych innych środków pomocniczych dostarczanych przez ludzi?

Łaska bowiem jest potężniejsza, aniżeli natura, ona to uzbraja naturę przeciw sobie samej tak, iż natura musi się pożegnać sama ze sobą, zaprzecić się i wyzuć się ze wszystkiego. Łaska to wzmacnia i pobudza naturę do tego, aby sobie zadawała gwałt święty. Przez łaskę możemy wykonywać owe nadludzkie zaparcia się siebie

samych, ową anielską doskonałość, jakiej żąda od nas Zbawiciel, kiedy naucza, abyśmy opuścili wszystko co jest nawet najdroższego a naturze znanego, abyśmy nienawidzili duszy naszej. Na tym bowiem zasadza się cud największej łaski, iż ona poucza nas jak mamy nie tylko ciało umartwiać, ale także jak mamy zaprzeczyć siebie samych, jak wyzuć się ze swej woli, sądu, przyrodzonej wolności, wreszcie jak mamy z siebie samych składać Bogu przez wypełnienie woli Jego najświętszej ofiarę najwyższą, najprzyjemniejszą i najdoskonalszą.

Ta potęga łaski, przewyższająca naturę, wydaje się jej na pierwszy rzut oka przeciwną, nieszczęściem i złem nieopisanym i dlatego to natura tak się opiera przewadze i potędze łaski. Atoli łaska chce naturę zniszczyć dlatego, aby ją wskrzesić do życia nowego i niebieskiego i podczas kiedy jej wszystko zabiera, co tylko posiada, kocha i pragnie, a nawet zabiera samą siebie, roztopia i druzgoce aż do wnętrza samego; równocześnie wlewa do tych ran jej tak miły balsam, iż dla natury nie ma nic słodsze nad owo ogołocenie i zranienie. Zapytajcie się Świętych, czy doznawali kiedy większej radości, czy opływali kiedy w innym czasie bardziej w rozkosze i słodczye rajskie, jak w owych chwilach zaparcia się siebie samych i ofiarowania się Bogu z duszą i z ciałem. Niechaj wam za wszystkich odpowie św. Franciszek Ksawery, który tak mówi, iż nie zna nic słodsze i miłszego nad to, kiedy się człowiek siebie samego zaprze i przewycięży. Zapytajcie się siebie samych szczerze, czyście kiedy doznali większej, słodszej i szczytniejszej uciechy nad ową chwilę, kiedyście poskromili mocną i silną żądzę natury przewrotnej, lub w ogóle, kiedyście dokonali aktu heroicznego zaparcia się siebie samych za pomocą łaski Bożej! Jeżeli zatem łaska udzielić mogła Świętym takiej nadludzkiej i cudownej mocy, iż wynosili się ponad siebie samych z odwagą heroiczną i prowadzili w ciele życie nadprzyrodzone i anielskie: to czyżby i tobie nie mogła użyczyć takiej mocy i potęgi, abys mógł prowadzić życie odpowiednie twej godności wysokiej, nie zaś takie, jakie przystoi niewolnikom ciała, lub nawet bezrozumnym zwierzętom? Wierzaj mi, łaska wszystko może, a ty sam doznawszy jej potęgi, zawołasz z Apostołem: "*Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*" (11); mogę ciało rozpustne poskromić, żądzę ujarzmić, pożądliwości cielesne przełamać, skłonności złe do szczytu wyrwać, przywiązania i upodobania grzeszne okroić,

choćby nóż łaski dotarł aż do krwi samej; mogę upokorzyć się i poddać wszystkim dla Boga; mogę wreszcie umrzeć z Chrystusem i za Chrystusa; mogę długo umierać i to wszystko mogę ze stałością, rozkoszą i uciechą niewysłowioną!

O potęgę niebieską, o dobrodziejstwo niepojęte, o cudzie łaski przemieniający tę chwiejącą się trzcinę, ten lekki puch, tę bańkę mydlaną natury naszej w kolumnę spiżową, w mur kamienny i silny! O siłę niewysłowioną, umacniająca naturę naszą nie tylko przeciw nieprzyjaciołom zewnętrznym, ale także przeciw sobie samej, i czyniącą ją mocną i niezwyciężoną!

4. Atoli potęga łaski najmilsza i najwspanialsza nie zasadza się na tym tylko, iż mocnych czyni jeszcze silniejszymi, ale raczej, iż łączy się z największą słabością. Wszakże tak pisze Apostoł św.: *"Moc w słabości doskonalszą się stawia"* i dodaje dalej: *"Rad się tedy przechwalać będę w krewkościach moich, aby we mnie mieszkała moc Chrystusowa. Dlatego podobam sobie w krewkościach, w potwarzach, w uciskach dla Chrystusa. Albowiem, gdy nie mogę, tędym jest potężny"* (12).

Właśnie wtenczas, gdy jesteśmy słabi i ponieważ jesteśmy sami ze siebie słabi, objawia się w nas cudowna potęga łaski Bożej. Bóg mógł nam dać pożywienie zdrowe i silne, podobnie jak naszym praojcom w raju, tak, iż łaska potrzebowałaby tylko to pożywienie przemienić i uszlachetnić. Mógł także ten Pan najwyższy odjąć i zniszczyć przez łaskę poświęcającą czyniącą nas Jego synami, ową słabość i nędzę z natury nam właściwą. Atoli to nie byłoby chwalebny ani ze względu na Jego łaskę, ani też ze względu na nas samych i nie objawiałoby tak bardzo tej potęgi przez łaskę nam użyczoną, jak się to obecnie dzieje, kiedy możemy za pomocą niej tryumfować nad słabością i nędzą naszą.

Podziękujmyż zatem Bogu z całego serca za te cuda, które spełnia w nas przez łaskę i okazujmy Mu tę wdzięczność naszą przyszłym naszym postępowaniem, abyśmy już nigdy nie zwątpili pośród nędzy i ubóstwa naszego o potędze łaski Jego, ale silną wiarą ufali słowu Bożemu, wyrzeczonemu do Apostoła św.: *"Dostyc ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawia"* (13). Nie skarżmyż się już nigdy na to, iż ciało, świat i szatan uciskają nas pokuszeniami twardymi, myśląc,

iż nas pokonają zupełnie. I chociaż Bóg nam nie wzbronił i nie zakazał prosić o odwrócenie tych udręczeń, to przecież chcemy je znosić z cierpliwością i uciechą wielką, gdy ten Ojciec najlepszy pomimo modłów naszych nie chce ich od nas odwrócić, bo wtenczas jesteśmy pewni, iż On chce w nas łaskę uczynić najwspanialszą i chce nam dać sposobność do zwycięstwa jak najszczytniejszego i do tryumfu nadludzkiego. Zatem musimy uważać sobie za szczęście i za zaszczyt wielki, nie zaś za jarzmo twarde to, iż łaska udziela nam w cudowny sposób siły do zaparcia się i ujarznienia naszej natury.

Uwielbienia łaski Bożej, według Dr. M. J. Scheebena i O. E. Nieremberga T. J. z czwartego wydania niemieckiego wolno przełożył X. J. Tylka. Tarnów 1891, ss. 447-459.

**Przypisy:** (1) Ps. XLV, 9. (2) Łk. XXIV, 49. (3) Ps. XVII, 34 i następ. (4) Izaj. XL, 31. (5) Rodz. IV, 7. (6) *Wyznania*, 9, 1. (7) Ep. ad Donat. (8) I Król. X, 6. (9) Ps. LXVII, 36. (10) Rzym. VII, 24-25. (11) Filip. IV, 13. (12) II Kor. XII, 9 i następ. (13) II Kor. XII, 9.



## Za Przyczyną Maryi Przykłady opieki Królowej Różańca św.

### Matko Chrystusowa

Maryja nawraca zbłąkanych do Chrystusa

### "Pomnij"...

Jesteśmy w Nicei – w mieszkaniu młodej osoby, należącej do trupy aktorskiej.

Dlaczego została aktorką?...

Bo osierocona przedwcześnie, musiała ulec woli opiekuna swego i musiała się poświęcić zawodowi, który był nawet wstrętnym dla niej.

Zniewolona opuścić kraj ojczysty, przyrzekła Najświętszej Dziewicy u stóp Jej ołtarza w świątyni rodzimego miasta, że codziennie ku Jej czci odmawiać będzie modlitwę św. Bernarda: "Pomnij..." (a).

Była więc aktorką.

Dnia jednego, choć sama nie brała udziału w przedstawieniu owego wieczora, zamierzała udać się do teatru dla rozrywki i zabicia nudów.

W chwili gdy już miała wychodzić z domu, listonosz doręczył jej list.

Więc dla przeczytania takowego zatrzymała się na chwilę.

List był bardzo długi.

Pisała go jedna z najbliższych jej przyjaciółek, a niegdyś towarzyska w kongregacji "*Dzieci Maryi*".

Wspomnienia dawnej przyjaźni, wiadomości o kraju rodzinnym, szczegóły dotyczące kongregacji mariańskiej, pobożne rady, przypomnienie obietnicy odmawiania dnia każdego "Pomnij" – wszystko to wstrząsnęło do głębi duszą i sercem biednej aktorki i pogrążona w zadumie zapomniała o przedstawieniu.

Gdy przyszła do teatru sztuka już dawno była zaczęta.

Aktorka nie udała się więc już do swej loży, lecz pozostała w głębi sali, niedaleko wyjścia.

Nagle, wśród największego zajęcia się widzów sztuką, usłyszano okrzyk: "pali się!".

Wszystko zerwało się z miejsc swoich i rzuciło ku drzwiom wchodowym, gdzie wśród zgiełku, natłoku i ścisku, mnóstwo padało ofiar.

Błada i drżąca aktorka zdołała wyjść szczęśliwie na ulicę jedna z pierwszych.

Chwiejnym krokiem pospieszyła do mieszkania... tam... na stole leżał list, który stał się przyczyną, iż ocalało jej życie.

Uznając w tym wypadku opiekę Niepokalanej Matki Boga, której nikt nadaremnie nie wzywa, padła na kolana i gorącym a wdzięcznym sercem odmówiła codzienną swą modlitwę: "Pomnij".

Nazajutrz aktorka pożegnała scenę teatralną i wszystkie przyjemności i rozkosze świata.

W kilka miesięcy później – w kaplicy klasztornej rodzinnego miasta aktorki, słyhać było głos czysty i świeży, którego dźwięk podnosiło ukryte w duszy wzruszenie...

To dawna aktorka śpiewała psalm: "*Quid retribuam*" – "Cóż oddam Panu?..."

Niegdyś aktorka – dziś Karmelitanka, po wielekroć razy na dzień odmawia "Pomnij", prosząc Matkę Przepiękłą o zbawienie i łaskę dla biednych, zbłąkanych dusz i serc.

*Za Przyczyną Maryi.* Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom I. (Przykłady na maj). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1926, ss. 45-47.

#### Przypisy:

(a) "Pomnij, o najmiłosierniejsza Panno Maryjo, że od wieków nie słyszano, aby ktokolwiek, co się pod Twoją obronę uciekał, o Twoje wstawienie się błagał i zebrał wspomnienia Twego, od Ciebie został opuszczony. Taką ufnością ożywiony, o Panno nad Pannami, Matko, do Ciebie biegnę, przed Tobą stawam w mej nędzy i jako grzesznik, jęczący pod ciężarem win moich, rzucam się pod nogi Twoje. O Matko Słowa wcielonego, nie gardź wołaniem moim, ale je usłysz łaskawie i wysłuchaj. Amen". – *Mszał Rzymski* z dodaniem nabożeństw nieszpornych, opracował O. G. Lefebvre benedyktyn. Przekład polski poprawili ks. dr Stefan Świątlicki i ks. Henryk Nowacki. Opactwo Św. Andrzeja Lophem lez Bruges [1931], s. 157.

Tekst modlitwy w j. łacińskim: "**Memorare, o piissima Virgo Maria, non esse auditum a saeculo, quemquam ad tua currentem praesidia, tua implorantem auxilia, tua petentem suffragia, esse derelictum. Ego, tali animatus confidentia, ad te, Virgo virginum, Mater, curro, ad te venio, coram te gemens peccator assisto. Noli, Mater Verbi, verba mea despiciere, sed audi propitia et exaudi. Amen**". – *Coeleste Palmetum* ad ubertatem et sacras delicias excultum, ornatum, munitum, opera Wilhelmi Nakateni SJ. Plurimis novis iisque lectissimis Sanctorum Patrum et venerabilis viri L. Blossii orsitum floribus pietatis. Editio quarta. Mechliniae. H. DESSAIN, SUCCESSOR P. J. HANICQ, SUMMI PONTIFICIS, S. CONGREGATIONIS DE PROPAGANDA FIDE ET ARCHIEP. MECHL. TYPOGRAPHI. M. D. CCC. LIX. (1859), p. 57. (Przyp. red.).



~~~~~

# WIĘKSZY KATECHIZM RZYMSKO-KATOLICKI ARCHIDIECEZJI LWOWSKIEJ OBRZĄDKU ŁACIŃSKIEGO

---

## ÓSME PRZYKAZANIE BOSKIE

*"Nie mów fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu swemu".*

### 2. O dobrej sławie

Cenimy bardzo wysoko nasz honor czyli dobrą sławę. I słusznie, bo Pismo święte mówi: *"lepsze jest dobre imię, niż wielkie bogactwa"*.

Należy więc zawsze postępować honorowo, to znaczy tak, aby nie zaszkodzić swojej dobrej sławie. Kto żyje uczciwie, daje dobry przykład, unika złych towarzystw, kto jest prawdomówny, obowiązkowy, wdzięczny, grzeczny i uprzejmy dla drugich, ten może nawet w młodym wieku pozyskać szacunek u drugich.

Według nauki Chrystusa: *"Jako chcecie, aby wam ludzie czynili, także i wy im czyńcie"*, należy też szanować honor i dobrą sławę bliźniego.

Nie wolno zatem posądzać bliźnich o złe czyny: *"Nie sądźcie a nie będziecie sądzeni"*. Nie godzi się rozsiewać takich posądzeń między innymi, ani też złośliwie i niemiłosiernie krytykować i oceniać swoich bliźnich.

Szkodzi bliźniemu na dobrej sławie, kto bez potrzeby rozgłasza jego błędy, czyli obmawia go. Wolno natomiast wyjawić błędy bliźniego, aby uratować siebie lub kogo innego przed szkodą, lub aby winnego poprawić.

Gorszym jeszcze grzechem niż obmowa jest oszczerstwo. Grzech oszczerstwa popełnia ten, kto mówi o bliźnim źle i ujemnie a nieprawdziwie, kto zmyśla wady i błędy bliźniego.

Unikać należy starannie plotek, które sięją często nienawiść wśród ludzi, i niepotrzebnego skarżenia na rodzeństwo i kolegów przed rodzicami lub przełożonymi. Starać się natomiast trzeba zwracać uwagę na zalety bliźnich, chociażby i nieprzyjaciół, należycie je cenić i naśladować w życiu własnym.

Jeżeli nam ktoś powierzy swój sekret, czyli tajemnicę, lub jeżeli komuś obiecamy, że jakąś wiadomość zachowamy w sekrecie, mamy tego święcie dochować. Podobnie należy zatrzymać w tajemnicy wiadomości szkodliwe lub ubliżające bliźniemu, choćby się nie obiecało wyraźnie zachowania sekretu.

Nie wolno obrażać bliźnich słowem albo czynem, czyli odnosić się do nich obelżywie. Zakazał tego Zbawiciel, mówiąc: *"Kto by powiedział bratu swemu «głupcze», winien będzie ognia piekielnego"*.

Kto dopuścił się obmowy lub plotek, niech się stara wynagrodzić bliźniemu tę krzywdę, podnosząc jego zalety. Kto nieprawdziwie mówił źle o drugim, musi to oszczerstwo odwołać. Za wyrządzone obelgi i zniewagi trzeba bliźniego przeprosić.

### **P. 38. Co nakazuje ósme przykazanie Boskie?**

O. Ósme przykazanie Boskie nakazuje mówić prawdę, szanować dobre imię swoje i bliźniego.

[\*Większy Katechizm rzymsko-katolicki Archidiecezji Lwowskiej obrz. 1a.\*](#) Lwów – 1927. NAKŁADEM TOWARZYSTWA "BIBLIOTEKA RELIGIJNA" IM X. ARCYBISKUPA BILCZEWSKIEGO, ss. 69-70.

Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową  
[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)

**Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!**

